Nr. 218. Kraków, piątek 10 sierpnia 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poseiska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Zgoda z „masonami."

Po długich konferencyach, ankietach i naradach zdecydował się papież ostatecznie na poddanie się ustawom rzeczypospolitej francuskiej w sprawie rozdziału kościoła od państwa.

Bardziej papiescy, niż sam papież klerykali, zwłaszcza obcy, rzucili tyle oszczerstw na »bezbożną» Francyę, natworzyli tyle kłamstw o rzekomych gwałtach rządu nad niewinnymi hecarzami klerykalnymi przy każdej okazyi spisywania inwentarzy kościelnych, że przeciętny klerykał wierzył święcie w niemożliwość pogodzenia się papieża z ustawami francuskiemi.

A jednak papież okazał się mądrzejszym od klerykałów. W tych dniach wysłał instrukcye co do tworzenia owych wolnych gmin wyznaniowych, zostających pod kontrolą państwa, jak wszystkie stowarzyszenia, ale z księżmi, którzy nie będą opłacani z kasy rządowej.

Wpływ tego wyzwolenia kościoła od państwa i naodwrót będzie w każdym razie bardzo wielki. Kościół utraci wreszcie rolę duchownego żandarma, którą odgrywał przez tyle wieków, utraci autorytet biurokratyczny, a natomiast będzie musiał być — religijną instytucyą. Dziwnem to się wydawać może, a jednak jest prawdą, że właśnie radykali i socyaliści skierują kościół na drogę życia religijnego przez to, że odbiorą księżom policyjny charakter ich dotychczasowego stanowiska.

Ksiądz, opłacany wyłącznie ze składek ludzi wierzących i religijnych, nie będzie mógł pozostać takim, jak dotychczas. Nie będzie mógł robić wybryków klerykalnych, ani prowadzić polityki przeciwko swojej parafii, nie będzie śmiał nadużywać ambony wbrew dążeniom swoich »owieczek«, nie będzie narzuconym, lecz wybranym.

Trzeba się liczyć nadto z dobroczynnym wpływem separacyi kościoła od państwa także i na rząd. Ten będzie musiał zająć się szkolnictwem nie tak opieszale, jak dotąd, bo inaczej wpływ kleru znowu się rozwielmożni ponad miarę. Rząd, nie mający do swej dyspozycyi ambony kościelnej, będzie musiał szukać poparcia dla siebie przez zaspokajanie interesów i potrzeb społecznych masy społeczeństwa. Cała polityka zejdzie po pewnym czasie na tory realniejsze. Operowanie rajem i piekłem przestanie być funkcyą »urzędową«; raj i piekło usuną się z kombinacyj świeckich; kto zechce w te rzeczy dalej wierzyć, będzie mógł swobodnie tej wierze się oddawać, ale nie będzie to sprawą, opłacaną z pieniędzy podatkowych całego narodu!

A zgoda papieża na te daleko sięgające zmiany i reformy w łonie kościoła — choćby zgoda z kwaśną miną — będzie nauczką dla naszych zacietrzewionych klerykałów i fanatyków, nauczką w tym duchu, że minęły już czasy straszliwego ciążenia kościoła nad społeczeństwem, że dziś wola społeczeństwa, czyli ustawy dominować muszą i nad kościołem.

Francya zrobiła dzieło wielkie i dobre i reszta Europy pójdzie za nią prędzej czy później, o ile dotąd jeszcze w niewoli u klerykałów pozostaje.

Z zaboru rosyjskiego.

Echo konfiskaty. — Nieudany zamach. — Konfiskata w zarządzie gminnym. — Wojna domowa. — Zagadkowe zajście. — Sołdateska. — Tępienie stupajek. — Monopole. — Odezwa wyborska. — Kapitulacya październikowców.

Z powodu niedawnego napadu rewolucyonistów na wagon pocztowy kolei wiedeńskiej pod Pruszkowem i zabrania 173.000 rubli, „Warszawskij dniewnik" pisze, iż wynikła kwestya sporna, kto ma ponieść tę stratę: skarb, czy kolej? Ponieważ wagony pocztowe podczas biegu pociągów są pod wyłącznem zawiadowaniem urzędników państwowych, przeto kolej nie uważa się za odpowiedzialną za całość korespondencyi pocztowej.

W nocy na 27 z. m. zamierzony był zamach na oddział banku państwa w Płocku. Szyldwach jednak spostrzegł skradających się sprawców i spłoszył ich strzałami.

W piątek ubiegły do kancelaryi zarządu gminy Nieporęt (pod Warszawą) weszło siedmiu uzbrojonych mężczyzn i gdy trzej zwrócili się do pisarza gminnego z żądaniem wydania im pieniędzy i paszportów, pozostali stanęli przed kancelaryą na straży. W tej chwili z poza kościoła ukazał się miejscowy strażnik ziemski Bielik, w towarzystwie wójta gminy Wróbla. Stojący przed kancelaryą napastnicy zbliżyli się do strażnika i salwą strzałów położyli go trupem na miejscu. Wójt uciekł. Napastnicy, zajęci w kancelaryi, wybiegli na odgłos strzałów i wszyscy siedmiu pospiesznie zbiegli w kierunku pobliskiego lasu. Za napastnikami wysłano z Zegrza wojsko, które atoli nikogo nie ujęło.

W Warszawie w poniedziałek w południe jakaś grupa robotników rewidowała przy ul. Płockiej na Woli przechodniów, poszukując broni i opierającym się przykładała rewolwery do piersi. Z zaczepek tych wywiązała się wkrótce strzelanina. Padło ze 40 strzałów i dwóch robotników odniosło rany. Podobno była to znowu walka partyjna na tle nieporozumień robotników socyalistów z narodowcami.

Tegoż dnia około godz. 9 wieczór ul. Twardą biegł młody człowiek, uciekając przed goniącymi go ludźmi. Jeden wszakże przeciął mu drogę i strzałem, skierowanym w usta, powalił go na ziemię. Ranionego przeniesiono do kancelaryi pobliskiego cyrkułu, a sprawcy strzałów zbiegli. — Wezwano pogotowie ratunkowe i lekarz, po opatrunku chciał niebezpiecznie ranionego odwieźć do szpitala, ale cyrkuł na to nie powolił i chciał, aby pogotowie odwiozło go do cytadeli. Ponieważ nie jest zadaniem pogotowia wożenie chorych lub ranionych do więzień, przeto karetka odjechała, a policya, która nie ujawniła nazwiska ranionego, sama miała odwieźć go do cytadeli.

Z krwawej kroniki dnia tego zanotować warto jeszcze fakt następujący: O godzinie 9½ wieczorem z ulicy Bagatela wyjechała parokonna dorożka, w której siedziało jakichś trzech podochoconych młodzieńców, śpiewających „Marsyliankę". Znajdujący się w pobliżu rogatek policyant na czele patrolu krzyknął na dorożkę: „Stój", woźnica jednak nie słuchał i śpiewających powiózł dalej.

Wówczas, jak opowiadali pasażerowie tramwaju, jadącego w odległości kilkudziesięciu kroków za dorożką, policyant kazał strzelać żołnierzom w ulicę ku owej dorożce. Po pierwszych strzałach woźnica tramwaju zatrzymał konia, a pasażerowie, pomiędzy którymi byli i wojskowi, z obawy o swoje życie wyskoczyli z wagonu, stając za plecami żołnierzy, by nie zginąć od kul, kierowanych wzdłuż ulicy. Żołnierze dali salwę dwukrotnie, kule jednak uciekającej dorożki nie dosięgły, natomiast jedną z kul pomiędzy Wspólną a Wilczą raniony został dorożkarz, druga trafiła przechodzącego od strony dworca wiedeńskiego oficera pułku fortecznego, trzecia zaś raniła idącą chodnikiem kobietę.

Raniony dorożkarz, otrzymawszy postrzał w plecy, miał tyle jeszcze siły, że skręcił na róg ulicy Wspólnej i tu zaczął prosić kolegów o ratunek oraz o wezwanie pogotowia. Raniony oficer padł na środku ulicy. Przechodnie przenieśli go na werandę cukierni i tu wezwali lekarza pogotowia. Raniona kobieta, mając dość jeszcze siły, wsiadła do dorożki i pojechała sama na stacyę.

Raniony oficer nazywa się Iwan Ostaszenko. Przed kilku dniami wrócił z dalekiego Wschodu, gdzie brał czynny udział w wojnie z Japonią i pod Liaojanem pięciokrotnie był raniony. Najcięższy jednak postrzał otrzymał po powrocie z wojny — w Warszawie.

Tępienie stupajek carskich trwa dalej, jak trwało. W Warszawie we wtorek raniono ciężko jednego, we środę zabito drugiego policyanta. Podobnież w Łodzi we wtorek raniono ciężko stójkowego, a w Sosnowcu strzelano do strażnika.

Jednocześnie z tem nie ustają napady na monopole. W niedzielę ubiegłą zrana we wsi Powązki napadnięto sklep monopolowy i zabrano 700 rubli gotówką. Sprzedający, Karol Rotberg, objaśnia, że do wymienionego sklepu przyjechało dwóch mężczyzn na rowerach, z których jeden pozostał się na ulicy, a drugi od podwórza wszedł do mieszkania, łączącego się ze sklepem. Wszedłszy do mieszkania, napastnik z rewolwerem w ręku zażądał wydania pieniędzy. Rotberg przyniósł ze skepu pieniądze do swego mieszkania i położył na stole. Nieznajomy, wziąwszy je, odjechał, zalecając Rotbergowi i jego żonie, aby przez jakąś chwilę nikomu nic o wypadku nie mówili pod groźbą śmierci.

W Warszawie we środę przed południem do sklepu monopolowego na rogu ulicy Jezuickiej i Celnej wtargnęło sześciu uzbrojonych w rewolwery ludzi i zażądało wydania pieniędzy. Zarządzający p. Albrecht pod groźbą rewolwerów otworzył szufladę, z której napastnicy zabrali około 300 rubli gotówką, oraz część marek stemplowych. Schowawszy pieniądze, napastnicy zażądali, aby p. Albrecht zaprowadził ich ze sklepu wewnętrznemi schodami do swego mieszkania na pierwsze piętro, gdzie, również otworzywszy szuflady biurka, zabrali 60 rubli oszczędności, poczem wybiegli na dół. W chwili, gdy napastnicy wychodzili ze sklepu, spotkał ich na progu inkasent głównego składu monopolowego, który właśnie wraz z dwoma żołnierzami szedł po pieniądze. Napastnicy jednak, nie schwytani, znikli w tłumie wśród straganów na rynku staromiejskim. Widocznie był to napad bandycki.

W ostatnich dniach zaczęto rozpowszechniać po wsiach drukowaną po polsku odezwę, wydaną przez rozwiązaną Dumę w Wyborgu. Wraz z odezwą rozrzucany jest program agrarny stronnictwa Wolności ludu i Grupy pracy. Proklamacye nie są wręczane przez agitatorów, których prawie wcale zauważyć się nie daje, lecz zostawiane w większej liczbie przy drogach pod kamieniami, w snopach, zostawionych na polach, na krzyżach przydrożnych i zabudowaniach gospodarskich.

Rząd odpowiada na to wzmożeniem rewizyi po drukarniach, domach i na ulicach. Mnożą się też aresztowania. Wszystko to jednak nic nie pomaga, nie może zdławić rewolucyi, która rośnie i rośnie. Czuć to już zaczynają nawet „prawdziwi Rosyanie", ci sami, co niedawno jeszcze tak byli siebie pewni. Jak wiadomo, oni to zawsze domagali się najgłośniej zaprowadzenia stanu wojennego, uważając go za środek wszechzbawczy. Tymczasem dziś organ październikowców rosyjskich w Warszawie, „Niediela okrainy", w ostatnim numerze zastanawia się w artykule wstępnym nad stanem wojennym w Warszawie i dochodzi do wniosku, że nietylko do tej pory on nie ustalił bezpieczeństwa osobistego i mienia mieszkańców, lecz przeciwnie, z wprowadzeniem go, miasto znalazło się w rękach partyj skrajnych, które urągając stanowi wojennemu, gospodarzą na głównych ulicach, a rabunki i gwałty w dzień biały nie ustają. Zadając sobie pytanie: po co ten stan wojenny? „Niediela okrainy" tak odpowiada: Ludności spokojnej korzyści żadnej nie przynosi, chyba nieżądane ograniczenia; bojowcy i bandyci wcale się nim nie krępują, a tymczasem szkodliwość jego dla wojska powiększa się z dniem każdym, boć używanie wojska dla ochrony ulic i domów, osłabia zdolność bojową armii, a wśród ludności wytwarza się niewiarę w siłę tej ochrony. Wkońcu pismo zacytowane dochodzi do wniosku, że ciągłe przebywanie wojska na ulicy demoralizuje je i łatwiej zrewolucyonizować je na ulicy, niż w domu.

Wytrawni i niewytrawni.

Prasa wszechpolsko ugodowa nie spostrzega się wcale, jak sama siebie ośmiesza wyniosłem traktowaniem „barbarzyńskich", „młodych" „nie mających tradycyj parlamentarnych", kadetów i wogóle wszystkich członków Dumy petersburskiej. Stańczykom i nacyonalistom polskim wydaje się,

---

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

15

(Dokończenie).

Z tego powodu musiano ogromne sumy łożyć na strażników, którzy pod nazwą policyantów kręcili się po ulicach, odprowadzali pijaków do domów, odwozili przejechanych, cucili nieprzytomnych, informowali gdzie mieszka golarz, gdzie się paliło i tak dalej.

Do miast wędrowali chłopcy i dziewczęta, nie mający gruntu. Chłopców brano na niewolników, dziewczęta szukały posad niewolnic.

Nieszczęśliwi mieszkańcy miast szukali ratunku w napojach alkoholicznych, które konsumowano w miejscach publicznych. Mężczyzna, wypiwszy większą ilość trunków, wychylał kielich za zdrowie żony, która musiała ze względu na dzieci pozostać w domu, i kielich na cześć ogniska domowego.

Przy większych pijatykach wychylano kielich alkoholu na cześć króla i ojczyzny, czasem też i na cześć czystej nauki o piekle. Całe to idealne społeczeństwo, składające się z trzechkroć tysięcy ludzi, twierdziło, że pracuje dla dobra ludu. Kto jednak wyszedł rano za bramę, lub na targ, gdzie chłopi znosili żywność, mógł się przekonać, kto kogo utrzymuje.

Za żywność dostawali chłopi nieco pieniędzy, które wydawali na zapłacenie podatków; oprócz tego pozwalano im oglądać obrazy olejne, słuchać odczytów i widowisk. Nie mieli wprawdzie na to nigdy czasu, było to już jednak ich własną winą, gdyż wolno im przecież było słuchać, naturalnie za opłatą.

Posyłano im nadto nauczycieli, którzy uczyli ich księgi o piekle i księgi o sławie, naturalnie za pieniądze; a w niedzielę dostawali kopę wyzwisk od księdza, który nazywał ich wielkimi grzesznikami.

Wszystkie te, jak je nazywano, błogosławione owoce oświaty otrzymywali chłopi (oczywiście za opłatą) za to, że przywozili żywność do miasta, które zginęłoby z głodu, gdyby pewnego dnia chłopi przestali na targ przychodzić.

Chłopi dawali ze sobą wszystko robić.

W mieście zaś było dużo biednych i niezadowolonych. Musiano się nimi zająć, gdyż zaczynali być niebezpiecznymi. Wybudowano dla nich domy miłosierdzia, czyli więzienia; czyniono w nich próby, jak mało człowiek potrzebuje do życia. Zbadawszy to, skonstatowano, że robotnicy żyją za dobrze.

Gdy robotnicy nie chcieli pracować, powołując się na wolność pracy, zaprowadzono przymus pracy i zmuszono ich siłą zbrojną do pracy.

Gdy wkońcu niezadowolenie i wrzenie zanadto wzrosło, podatki stały się nieznośnymi, a całą winę składano na panującego, wynalazł tenże nowy system rządów, który po wielu awanturach przyjęto pod nazwą systemu parlamentarnego, czyli systemu odpowiedzialności.

Szczególnie dobrym przykładem tego systemu rządów był akt parlamentarny, tyczący się przemysłu garbarskiego.

Sześciu garbarzy produkowało przez dwadzieścia pięć lat kiepską skórę i sprzedawało ją za drogie pieniądze. Pewnego pięknego dnia postanowili myśliwi, żyjący w sąsiedztwie, sprzedawać tanio dobrą skórę. Lud cieszył się z powodu tej nowości; atoli sześciu garbarzy, którzy zasiadali w izbie od mówienia, czyli w parlamencie, postawiło wniosek obłożenia cłem skóry, sprzedawanej przez myśliwych, ze względu na ochronę przemysłu krajowego itd.

Cło zostało uchwalone! Dla tych sześciu garbarzy musiał lud płacić drogo za kiepską skórę.

Sposób ten nazywał się cłem ochronnem, ponieważ chronił interesy prywatne na koszt ogółu.

Odpowiedzialny minister uważał chwilę tę za korzystną do objęcia posady namiestnika; udał tedy zniechęcenie i podał się do dymisyi; dostał jednak posadę namiestnika i order Cherubina, dawany ludziom wielkich zasług.

Najsmutniejszem z tego wszystkiego było to, że kretynizm stawał się zwolna wadą wrodzoną, podobnie jak wady fizyczne. Kretyni, którzy się nazywali dlatego inteligentami, że nie widzieli swego kretynizmu, stali się zwolna tak zwyrodniałymi, że stracili świadomość rozmiękczenia mózgu i uważali się przeciwnie za najmądrzejszych w społeczeństwie.

Mając do pomocy siłę zbrojną, poczęło społeczeństwo wyglądać, jak dom obłąkanych, w którym pacyenci się zbuntowali i pozamykali lekarzy i dozorców.

Przyszło do szalonych zajść.

Ponieważ kretynizm pielęgnowano, opłacano i popierano, doszło zwolna do tego, że wielu nieszczęśliwców pragnęło stać się kretynami, aby zyskać zaszczyty i majątek.

Oprócz tego usiłowano rozszerzać kretynizm za pomocą szkół; nie poszło to tak łatwo, gdyż lud trzymał się silnie tradycyj dawnych czasów, które, jakkolwiek kiepskie, posiadały przecież niektóre rozsądne urządzenia w porównaniu do czasów dzisiejszych. Widząc jednak, że trzymanie się możnych przynosi poważanie, poczęli ludzie wyznawać zasady, w które sami nie wierzyli. A gdy wkońcu doszli do tych samych poglądów, które mieli możni, stały się ich myśli staremi i zużytemi.

Panowała więc w społeczeństwie nieustanna nagonka, nieustanny niepokój i wieczne niezadowolenie. A gdy bezsilni buntowali się masą przeciw możnym i odbierali im władzę, powtarzała się znowu stara historya: uciskani

że samo posiadanie pradziadów, którzy rozbijali sobie łby na sejmikach, a warcholstwem i płynącą z prywaty frymarką sejmową doprowadzili Polskę do upadku, daje im patent na wytrawnych połityków konstytucyjnych. „To leży w krwi naszej“ — mówią nieraz z rozbrajającą naiwnością ślepców.

Duma petersburska nie była zresztą jedyną izbą, wywołującą lekceważące politowanie ze strony naszych urodzonych dyplomatów. Podobne traktowanie przeżył — zresztą nie biorąc zbyt tego do serca — parlament francuski, austryacki, włoski, ba! nawet berliński, Wszystkim tym instytucyom dawał lekcye wytrawności „Czas“, „Kraj“, „Kuryer warszawski“, „Słowo“ i inne organy polityków z bożej łaski, którzy wraz z mlekiem mamek wyssali tradycye parlamentarne. Gdziekolwiek wrzała walka przekonań, gdziekolwiek ścierały się namiętnie interesy, gdzie tylko mocniejsze padały wyrazy, a czasem i pięści, tam zgorszeni dziennikarze polscy doszukiwali się barbarzyństwa i niewyrobienia, przeciwstawiając rozhukanym posłom — sejm galicyjski.

I w zaślepieniu swem nie dostrzegali, że w krajach, gdzie deputowani od czasu do czasu zdradzają złe maniery, skąd dolatują brzydkie wymysły i przy rozstrzyganiu ważnych kwestyj wrzawa zażartych kłótni, tam jednak pomimo wszystko żwawiej spieszy postęp, dokonywują się reformy, rośnie oświata, kultura, zamożność. I gdy te izby swarliwe podobne są do potoków bystrych, obracających koła młynów i turbin, grzeczny, cichy, wytrawny sejm galicyjski sprawiał wrażenie gnijącej kałuży, z której dolatuje tylko rechot parzących się żab. Sejm ten jest przyzwoity, dystyngowany, bo kogo tam w nim obchodzi nędza chłopa, głód robotnika, ciemnota całego ludu; kto w nim żywo bierze do serca przeróżne krzywdy wydziedziczonych?

Kliczka spowinowaconych, zgodnych, wzajemnie popierających się szlagonów, mocno odczuwa tylko potrzebę synekur, a co do tego, choćby nawet wynikały spory i zawiści, można się w ciszy pogodzić. Na obraz i podobieństwo onego sejmu tworzą się Koła polskie — wytrawne i bezpłciowe. Wśród nich raz jeden tylko reprezentanci nasi zdobyli się na przebłysk stanowczości i niegrzeczności: gdy szło o utrącenie reformy wyborczej.

Tyleście z piersi karmicielek wyssali! Tyleście odziedziczyli z tradycyi parlamentarnych. Bo i któż są ci posłowie?.. W kupie klika magnacka; pojedynczo — pianki bezimienne. Dajcie między nimi choć jedno głośniejsze nazwisko. Może uczony »profesor« Głąbiński? Może pan Stecki?.. Radziwiłł, Jażdżewski? Co oni zrobili? Kto słyszał coś o nich w Europie? Ciemne, niechlujne dusze sław prowincyonalnych — i tyle.

I ta nędzota umysłowa, ta bezmyślna kupa podpierających się wzajemnie przedpokojowych karyerowiczów śmie dziś przez ramię spoglądać na Kowalewskich, Karejewych, Herzenszteinów, Muromcewych i im podobnych. Doprawdy! Śmieszne by to było, gdyby nie dowodziło sparafiańszczenia naszych stosunków, gdyby nie wskazywało śniedzi, powlekającej coraz grubszą warstwą polską kulturę narodową.

Nie o to idzie, że jakiś biedny pan z „Czasu“ lub „Słowa polskiego“ ma czelność lekceważenia Kowalewskiego lub Karejewa — uczonych o szerokiej europejskiej sławie — lecz o to, że w tej swojej arogancyi nie lęka się opinii publicznej, że nie obawia się śmieszności, na jaką byłby niewątpliwie narażony w każdem innem mającem pretensye do cywilizacyi, społeczeństwie.

Przegląd społeczny.

Strejk kamieniarzy wybuchł 6 b. m. u majstrów Kuleszy i Trembeckiego w Krakowie. Robotnicy żądają podwyższenia płacy do 4 K dziennie i wyżej, dalej uregulowania czasu pracy na 10 godzin w zimie i w lecie. Ponieważ majstrowie ofiarowali tylko 3 K 60 h, przeto robotnicy w liczbie 45 zastanowili pracę. Zauważyć należy, że obecnie kamieniarze otrzymują po 2 K 40 h dziennie, a tylko w lecie w czasie wielkiego napływu roboty płaca cokolwiek się podnosi. Winę tych stosunków ponoszą sami majstrowie, którzy wskutek wzajemnej konkurencyi przyjmują roboty po niskich cenach, a potem chcą się na robotnikach odbić. Robotników kamieniarskich ostrzega się przed przyjmowaniem pracy u powyższych majstrów.

Ruch zawodowy pod zaborem pruskim. Strejk robotników cegielnianych w Żabikowie i Kotowie (pod Poznaniem) trwa w dalszym ciągu. Bierze w nim udział około 450 robotników. — Główne żądania dotyczą podwyższenia zarobku tak akordowego, jak i dziennego. Strejkujący są zorganizowani w Związku centralnym i narodowo-polskim.

Strejk stolarzy w Inowrocławiu zakończył się po podpisaniu taryfy przez resztę majstrów. Solidarność robotników zwyciężyła.

Strejk kowali w Poznaniu trwa już szósty tydzień. Większość strejkujących opuściła Poznań, znalazłszy pracę gdzieindziej.

Polityka drożyźniana krakowskiego magistratu.

Po prowokacyjnem skasowaniu jatek miejskich pozostali znów rzeźnicy krakowscy niepodzielnymi panami targu miejskiego, ustanawiając dowolne ceny i sprzedając towar najgorszego gatunku. Mogli to tem bezpieczniej zrobić, ile że magistrat w sprawozdaniu swojem o powodach zwinięcia jatek miejskich podbił im bębenka twierdzeniem, że sprzedaż mięsa po cenie o 2 do 4 h niższej od cen rzeźników połączona była ze stratą tak dużą, że aż w przeciągu 6 miesięcy gmina dołożyła do tego interesu 7000 K.

W swoim czasie wykazaliśmy, że twierdzenie to, acz niecałkiem prawdziwe, jest zupełnie uzasadnione gospodarką, jaką w tych jatkach prowadzono. Kosztowna a nawet zbytkowna administracya, protekcyjne traktowanie kupujących, niefachowe nabywanie bydła i inne przyczyny, których poruszenie zastrzegamy sobie na później, złożyły się na to, że to miejskie przedsiębiorstwo stało się przykładem typowym, jak nie należy kupieckiego interesu prowadzić.

Jatki miejskie w czasie swego istnienia nie przyczyniły się wcale do obniżenia cen mięsa, ale były regulatorem cen, tj. rzeźnicy wobec słabej wprawdzie, ale bądź co bądź istniejącej konkurencyi, nie śmieli iść z cenami w górę, utrzymując je w ciągu zimy na jednostajnej wysokości. Z chwilą zniesienia jatek nastąpiła zaraz zwyżka cen, gdyż pp. Bialik i sp. nie mieli już obawy przed kontrolą ze strony publiczności, ile na każdym wole „tracą“.

Jedynym hamulcem dla panów kotłowskich i jedynem źródłem dla klas średnich i najbiedniejszych dla zaopatrzenia się bodaj od czasu do czasu w kawałek tańszego mięsa — były jatki, utrzymywane przez Piaszczan na placu św. Ducha. Podnosiliśmy swoją drogą nieraz, że mięso z Piasków ani pod względem jakości, ani co do ceny nie było idealnem, ale miało w każdym razie tę dobrą stronę, że biedna robotnica nie potrzebowała tam wystawać przed progiem i że za swoich kilka centów była traktowaną jak odbiorczyni, podczas gdy rzeźnicy na mało kupujących nie reflektują, a jeżeli im już raczą ochłap jakiś sprzedać, to jakby z łaski, po długiem wyczekiwaniu i po wysłuchaniu kilku pieprznych uwag z rzeźnickiego słownika.

Ten stan rzeczy nie podobał się widocznie świetnemu magistratowi m. Krakowa, który, jak się zdaje, nie uważa się za organ do strzeżenia interesów ludności, lecz z całą świadomością działa na szkodę ogółu z wdzięczności za głosy rzeźnickie dla p. prezydenta dra Lea i jego większości. Stragany Piasczan były solą w oku pp. rzeźnikom, a więc precz z nimi! a raczej ograniczyć ich wolność handlowania i schować je w takim zakątku, żeby ludziom odechciało się chodzić na poszukiwania za nimi. Z tego źródła wypłynął ukaz magistratu z terminem wejścia w życie z dniem 12 b. m., który pod pozorem sanitarnej dbałości, jest prostym zamachem na kieszenie biedaków, aby ich zmusić albo do stania się odbiorcami uprzywilejowanej kliki albo do wyrzeczenia się mięsa wogóle.

Cóż np. może z „sanitarnością“ mieć wspólnego ograniczenie czasu sprzedaży mięsa z Piasków tylko do godz. 10 rano, albo o ile przeniesienie straganów na plac przy zbiegu ulic Dietla i Wielopole może przyczynić się do lepszej kontroli? Nie mówimy już o obostrzeniu przepisów co do oględzin mięsa, gdyż ilość ponad 2 klg. nie może mieć zastosowania do klasy biednej, która nawet takiej ilości nigdy razem nie kupuje; nie bierzemy w rachubę podwyższenia opłat weterynarskich, uważając je — przy dobrej wierze — za prosty środek fiskalny; ale przeciw ograniczeniu czasu sprzedaży i przeciw przeniesieniu targu w najnieodpowiedniejsze miejsce musimy stanowczo zaprotestować. Magistrat będzie może twierdził, że chce oczyścić plac św. Ducha na przygotowanie pod budowę Muzeum techniczno-przemysłowego; zwracamy jednak uwagę na uchwałę Rady miejskiej, która co do placu nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzyi. Zresztą potrzeby ludności muszą odgrywać najważniejszą rolę: ludzie znają plac św. Ducha i muszą mieć dogodną dla siebie chwilę na zakupno mięsa, a nie kiedy się magistratowi podoba.

Zamiast ułatwień magistrat wymyśla coraz nowe szykany. Zobaczymy, czy interes rzeźników może być więcej dla dra Lea decydującym od potrzeby tysięcy ludzi.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Nasz felieton. Po ukończeniu drukującej się obecnie w odcinku „Wyspy Szczęśliwości“, zaczniemy w numerze poniedziałkowym druk najnowszej pracy M. Gorkiego pod tytułem „Russki car“. Wyciągi z tej pracy drukowane były w kilku już pismach i obudziły ogólne zainteresowanie. Jako drugi felieton będziemy drukować epizod z walki w zaborze rosyjskim pod tytułem „W obronie ładu i porządku“.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową odbyło się 8 b. m. w krakowskim sądzie krajowym karnym. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Abrahamer Izrael, właściciel realności i piekarz; Balzer Franciszek, rzeźnik; Barberowski Jakób, dysponent handlowy; Bartynowski Maryan, właściciel realności; Baumann Bolesław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Bernacki Stefan, krawiec; Bilewski Władysław, właściciel handlu galanteryjnego; Bochnak Władysław, wyszynk; Broniowski Teofil, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Brzeziński Zdzisław Dunin, właściciel dóbr Łazany, pow. Wieliczka; Dąbrowski Eugeniusz Dąbrowa, artysta-malarz; Dysowski Ksawery, malarz pokojowy i właśc. realn., Grzegórzki; Ehrenpreis Ignacy, urzędnik prywatny; Falter Adolf, przemysłowiec; Garbaczyński Kazimierz, urzędnik Kasy oszczędn., Podgórze; Hanak Józef, właściciel drogueryi; Josefsthal Izrael, przemysłowiec, Klasno, pow. Wieliczka; Kanarek Nachmann, właśc. realn.; Kenner Jan, przedsiębiorca; Kondolewicz Wincenty, właściciel realności i cukierni; Kosydarski Władysław, blacharz; Lamensdorf Henryk, budowniczy; Łuczko Karol, aptekarz, Podgórze; Nagel Jan Franciszek, kupiec; Nowak Gustaw, właśc. realności; Piekło Jakób, handel towarów korz., Podgórze; Pistel Wiktor, przedsiębiorca, Wieliczka; Piwowarczyk Jan, właśc. realn.; Pułczyński Józef, handel korzenny; Rączkiewicz Józef, piekarz; Roszek Józef, handel lamp i nafty; dr Rutowski Klemens, wł. dóbr, Łątka górna, pow. Bochnia; Sauer Franciszek, kawiarnia; dr Seńkowski Michał, docent uniw. jagiell.; Suliński Fryderyk, urzędnik Banku galicyjskiego; Wiskida Remigiusz, fryzyer.

Jako zastępcy: Chlipalski Jan, właściciel realności; Hałaciński Józef, restauracya i wyszyk; Kozłowski Franciszek, piekarz; Kroo Zygmunt, bankier; Niedzielski Zygmunt, kominiarz; Sulikowski Jan, właśc. realn., Krowodrza; Szalik Antoni, sklep wiktuałów i wyszynk; Szapkowski Antoni, farbiarnia; Weindling Maurycy, właśc. real. i handel win.

Losy węgierskie. Rozmaici kolektanci węgierscy na podstawie adresów wypisanych z księgi adresowej wysyłają do Krakowa mnóstwo losów t. zw. loteryi klasowej, pod rozmaitymi adresami w kopertach zamkniętych, licząc na namiętność gry. Losy takie są zabronione w Austryi. Listy wyłapują austryaccy urzędnicy pocztowi i narażają adresatów na różne dochodzenia. Każdemu bowiem z adresatów mimowolnych składa wizytę wysłannik dyrekcyi skarbu i robi dochodzenia.

Bezpieczeństwo publiczne w Podgórzu. W ostatnich dniach zdarzył się w Podgórzu cały szereg kradzieży z włamaniem i to w ludnych ulicach. Rozbito sklep zegarmistrza Friedenberga przy ulicy Krakowskiej, golarnię Pfefferberga, gablotkę z obuwiem Lichta przy ulicy Lwowskiej, handel wina Bernsteina przy ul. Kalwaryjskiej i cały szereg innych sklepów i mieszkań. Jako podejrzanych aresztowano dwóch ludzi, o których policya utrzymuje, że są włamywaczami.

Wydział krajowy a hr. Zamoyski. Nareszcie zebrało się galicyjskiemu wydziałowi krajowemu na energię i zarządził przymusowe wywłaszczenie kilku sążni gruntu potrzebnego na oparcie mostu nad Białką, a którego właściciel Zakopanego dobrowolnie odstąpić nie chciał. Ponieważ hr. Zamoyski przebywa za granicą, a zastępca jego Szymborski nie chciał przyjąć urzędowego zawiadomienia, przeto namiestnictwo edyktem ogłoszonym w „Gazecie lwowskiej“ ustanowiło dla niego kuratora w osobie dra Zdunia, prezesa rady powiatowej w Nowym Targu i jemu doręczyło uchwałę wywłaszczającą z 17 lipca b. r. Na razie starostwo nowotarskie cofnęło żandarma z posterunku przy prowizorycznym moście, tak, że przejazd dla turystów z Węgier do Galicyi jest wolny. Trzeba było aż energicznego wystąpienia wszystkich pism krajowych, aby skłonić nasze władze do wystąpienia przeciw butnemu pankowi i jego pachołkom.

Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi ogłasza, że wpisy uczniów rozpoczną się 1 września i trwać będą przez tydzień. Z powodu ograniczonego miejsca należy się wcześnie zgłaszać. Warunki przyjęcia są następujące:

1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.
2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.
3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymywać, wydział krajowy jednak chcąc przyjść z pomocą ubogiej młodzieży zakłada przy współdziałaniu tutejszego Towarzystwa pomocy przemysłowej bursę dla uczniów zakładu, która prawdopodobnie z dniem 1 września otwartą zostanie. Uczniowie będą może zmuszeni jakąś część na utrzymanie sami dopłacać. Każdy że starających się o miejsce w bursie winien przedłożyć świadectwo ubóstwa.

Starościńskie szykany. Z Odrzykonia donosi „Kuryer lwowski“ o niezwykle energicznem „urzędowaniu“ krośnieńskiego starosty Korytowskiego, który na wiec w Odrzykoniu, zwołany przez ludowców, nie zezwolił, chcąc w ten sposób zemścić się za bolesne przepędzenie ks. Rublarza, jakiego doznał tamże od chłopów przed paru tygodniami, co zaś na urzędowy język przetłómaczone brzmi: „Zakazuje się wiecu wobec ekscesów, jakie wydarzyły się w ostatnim czasie w Odrzykoniu na tle zawiści klasowej, podniecanej zgubną polityczną agitacyą partyjną, a mianowicie wobec brutalnego napadu kilkunastu włościan odrzykońskich w dniu 31 lipca na dom rządcy i przełożonego obszaru dworskiego w Odrzykoniu, Bol. Osińskiego“.

Ten „brutalny napad“ polegał na tem, że trzej włościanie, przechodząc koło mieszkania rządcy Osińskiego, przedrzeźniali się z psem p. rządcy, co wywołało ze strony p. Osińskiego replikę w imię obrażonego psiego honoru. Chłopi nie pozostali dłużnymi miotanych na się obelg, ale za to p. Osiński udał się do starosty Korytowskiego ze skargą na chłopów. Skorzystał z tego starosta i zakazał wiecu dla ewentualnych ekscesów, żandarmom zaś polecił aresztować tych trzech włościan, którzy nastąpili na psi honor odrzykońskiego rządcy.

Aby zaś zapobiedz dalszym ekscesom, w niedzielę 3 b. m. z rozkazu p. Korytowskiego kilkunastu żandarmów patrolowało wieś, nie puszczając nikogo — obcym zaś kazali legitymować się.

Tak więc „niegościnne“ przyjęcie ks. Rublarza i nadwerężony psi honor odrzykońskiego rządcy znajdą swą rekompensatę w ukaraniu kilku niewinnych włościan.

Śmiertelny marsz. Załogujący we Lwowie 80 pułk piechoty wyruszył ostatniej soboty na ćwiczenia o godzinie $3^1/_2$ rano i bez odpoczynku odbył 20 km. marszu. Zaraz po przybyciu na miejsce zaczęły się ćwiczenia, które trwały do godziny 4 po południu, poczem nastąpił powrót do miasta. Efektem tego nieludzkiego marszu było to, że 70 żołnierzy padło na drodze ze zmęczenia, a dwóch doznało porażenia słonecznego.

Papuzie ujadania zaczynają być coraz bardziej modne w szlachecko-stańczykowskich dziennikach. „Słowo polskie“ zamieściło przed kilku dniami artykuł p. t. „uległość wobec teroru“, w którym zżyma się na „anarchię i teroryzm socyalistów“ w Królestwie, a już na drugi dzień zjawiła się dziennikarska papuga w formie „Dziennika polskiego“ i nuże powtarzać na swoją modłę „uczone“ elukubracye patentowanych obrońców carskiego porządku i spokoju ze „Słowa polskiego“.

Niemal temi samemi słowy kołtuński pismak daje upust swym idyotycznym morałom na temat „zamieszania“ w Królestwie i przywdziewając na ślepia okulary powagi, powtarza bnrżnazyjne brednie, zapominając o tem, że jest tylko lichym naśladowcą.

Wystawa drobiu. Staraniem filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu w Stanisławowie odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września b. r. pierwsza wystawa drobiu, różnego ptactwa domowego, oraz gołębi i królików w Parku miejskim w Stanisławowie.

Kolej do Krynicy. Ministerstwo kolejowe udzieliło p. Karolowi Pietrzykowskiemu w Krynicy koncesyę na roboty przedwstępne dla linii wąsko-torowej z Muszyny do Krynicy i stąd do Słotwiny i Grybowa.

Wyścigi do żłobka. W ministerstwie rolnictwa w Wiedniu jest do obsadzenia posada szefa sekcyi po baronie Becku. Na stanowisko to reflektują Polacy, którzy w tem ministerstwie nie mają żadnego wyższego urzędnika. Upatrzony kandydat poseł dr Starzyński odmówił przyjęcia, wobec czego między kołowcami zaczęły się wyścigi o tę tłustą posadę. Rozmaici kandydaci oblęgają przedpokoje ministeryalne, a każdy dziennik ma swego kandydata w zanadrzu.

Jak Bóg stworzył Moskala. Ormiańscy handlarze, którzy odwiedzają jarmarki rosyjskie, są doskonałymi obserwatorami i ludźmi dowcipnymi. Owoż — opowiada pewien dziennikarz — na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie wziął sobie za

---

stawali się gnębicielami. Tego się chyba sami nie spodziewali!

Wówczas poczęli wszyscy myślący ludzie zajmować się z zaciekłością kwestyą poprawy społeczeństwa. Powstało mnóstwo sekt, które ogarnięte świętym zapałem, chciały za każdą cenę położyć kres nieszczęściu, nędzy i waśniom.

Jedna z sekt głosiła, że gmina powinna róść jak naturalna łąka, na której walczy o byt ziele i chwast, choćby zachodziło niebezpieczeństwo, że chwasty odniosą zwycięstwo.

Inna sekta twierdziła, że zbawienie leży nie w rozwiązywaniu kwestyj, których rozwiązać niepodobna, lecz w ogólnem rozsadzeniu dynamitem globu ziemskiego. Glob ziemski, stworzony z niczego, powróci z pewnością do swego początku i t. d.

Podczas gdy te i inne sekty walczyły o przewagę, pozostało społeczeństwo takiem, jakiem było, szukało w przeszłości dowodów swej obecnej doskonałości, przywracało znowu stare, zużyte formy, dyktowało uchwały i robiło ustawy dla skneblowania klasy niższej.

Nigdy jeszcze nie było takiej jak teraz zgodności między mężami, rządzącymi społeczeństwem, którzy byli zdania, i kazali dowodzić, że obecne społeczeństwo jest prawdziwą wyspą szczęścia, podczas gdy lud utwierdzał się coraz bardziej w swej starej wierze, że żyje z pewnością na wyspie nieszczęścia.

Tłum. *Karolina Cz.*

przewodnika takiego Ormianina. Ten dowiedziawszy się, że dziennikarz nie jest Rosyaninem, opowiadał mu setki anegdotek, w których Moskale nie najpiękniejszą grali rolę. Jedną z nich przytoczymy tutaj; opowiada ona, jak wyszedł Pan Bóg na stworzeniu Moskali.

— Pewnego dnia szedł Bóg ze synem swoim, a był zadowolony i uradowany. Spoglądał na piękną ziemię i rzekł do syna:

— Stworzyłem już żyda, Greka i Ormianina, ale to za mało. Trzebaby jeszcze stworzyć Moskala.

Chrystus się zamyślił.

— Nie radzę tego, ojcze! — rzekł. — Nabawimy się jeszcze niepotrzebnego kłopotu.

— Ale cóż znowu! — rzekł Bóg ojciec — i stworzył Moskala.

Ale zaledwie powstał Moskal, wnet porwał się groźnie i zawołał:

— Hola! pokażcie-no wasze paszporty!

— Widzisz ojcze — rzekł Chrystus z wyrzutem — mówiłem ci, że będziemy mieli nieprzyjemności.

Ale wszechwiedzący Bóg ojciec uśmiechnął się tylko i z kieszonki wyciągnął błyszczącą 20-kopiejkę. Wsunął ją w rękę Moskalowi, który natychmiast się uspokoił.

„I widzisz, o panie, — kończył Armeńczyk — tak po dziś dzień zostało“...

Niemiecka panama wojskowa. Po skandalach kolonialnych przyszła kolej na skandal wojskowy, który wyrósł na terenie bawarskim, w Monachium. — Kilku „dobrze urodzonych“ oficerów, między innymi baron Horn, baron Thüngen, hr. Preysing i t. d. pofałszowali mnóstwo weksli na kolosalne sumy, a w terminie płatności częścią wynieśli się za granicę, częścią dostali się do więzienia. Były wypadki, że oficer, którego całym majątkiem jest pensya, zaciągał długi na 100.000 marek, a z powodu niemożności zapłaty składał przysięgę manifestacyjną.

Mieszkania w Londynie są z jednej strony najdroższe, z drugiej najtańsze w świecie. W City (śródmieściu) np. są domy, w których jeden pokój kosztuje rocznie 25.000 K, w innym zaś domu w tej samej dzielnicy można dostać całe pomieszkanie za 115 K rocznie. Winna temu tradycya. Są to przeważnie domy należące albo do „korony“ albo do starych rodów, które rodzinom mieszkającym u nich od wieków nie podnoszą czynszu, pobierając go w tej samej wysokości co przed 300 laty. Z niektórych domów korona nie pobiera wcale czynszu tylko „dary“, np. z jednego domu 6 podków, z drugiego 61 igieł i t. d.

Kardynał Rampolla, za Leona XIII. sekretarz stanu Watykanu, główny kontrkandydat obecnego papieża na ostatniem konklawe, ciężko zachorował. Rampolla po upadku swej kandydatury wskutek protestu Austryi usunął się od życia politycznego, ale wpływ jego jest tak silny, że ma największe szanse zostania papieżem przy następnym wyborze.

Poczytność dziennika socyalistycznego. Najpoczytniejszym w chwili obecnej ze wszystkich organów socyalistycznych jest dziennik „Appeal to Reason“ (Wezwanie do rozumu), wychodzący w niewielkiej mieścinie amerykańskiej Girard. „Appeal to Reason“ bije obecnie 225.000 egzemplarzy. Jeden z jego specyalnych numerów, rozpowszechniony w całej Ameryce, dosięgnął imponującej liczby trzech milionów egzemplarzy. Nakład każdego zwykłego numeru kosztuje 2000 dolarów, t. j. około 10.000 K. Ekspedycya numerów dziennika socyalistycznego stanowi najważniejsze zajęcie całej administracyi pocztowej w Girard.

Wielkomiejska nędza. We czwartek zawezwano pogotowie ratunkowe do chorego chłopca przy ul. Dietlowskiej. Przybyli medycy skonstatowali, że chory, 13-letni chłopak, jest ogromnie wycieńczony — wskutek głodu. Okazało się, że przyjechał on ze Starego Sambora za zarobkiem, a nie znalazłszy go, głodował, gdyż był za ambitny, aby żebrać. Pogotowie odwiozło biedaka do szpitala żydowskiego, gdzie mu jednak odmówiono przyjęcia pod pozorem, że jest obcym; wobec tego nie pozostało nic innego, jak oddać go do ostatniego schroniska nędzarzy: do aresztu. Ten projekt nie przypadł jednak chłopakowi do gustu, gdyż w drodze „pod telegraf“ — uciekł.

Ostrzeżenie przed emigracyą. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega przed emigracyą do San Paulo, do której to emigracyi zachęca Towarzystwo żeglugi „Žino“, obiecując emigrantom rozmaite korzyści.

Lynch. Z Londynu donoszą: W miejscowości Charlotte, położonej w północnych Karolinach trzej murzyni, podejrzani o wymordowanie pewnej białej rodziny, zostali zlynchowani. Pod więzienie, w którem znajdowali się zamknięci murzyni, podłożono ogień. Przyszło do starcia z policyą, podczas którego dwaj biali zginęli.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Purriniego.

Sobota: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Wesele“, dramat St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Paweł i Gaweł“, wodewil J. Maszyńskiego; o godz. 8 wieczór „Chcę sobie pohulać“, wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroya.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Bunty wojskowe.

Ryga, 11 sierpnia. Wśród **pułków liniowych tutejszej załogi panuje silne wrzenie. Żołnierze nie chcą występować przeciw strejkującym robotnikom.** Wysłali oni deputacyę do naczelnej komendy z oświadczeniem, że **pod żadnym warunkiem nie będą pełnili służby policyjnej.** Dużo **robotników strejkujących przybywa do koszar, gdzie miewają wykłady o socyalizmie.** Naczelna komenda jest wobec tego zupełnie bezsilna.

Petersburg, 10 sierpnia. Komitety rewolucyjne oświadczają, że nieudanie się buntów wojskowych w Sveaborgu i Kronsztadzie nie zapobiegnie dalszym tego rodzaju wybuchom. Stronnictwa rewolucyjne wogóle nie myślą o wywołaniu ogólnej rewolucyi wojskowej w Rosyi, gdyż wobec ogromnego obszaru państwa byłoby to wręcz niemożliwem. Ich planem jest jedynie wywoływanie sporadycznych buntów lokalnych, aby utrzymywać sfery rządowe w ciągłem naprężeniu. **Reszty dokona rewolucya socyalna.**

Libawa, 10 sierpnia. Na szkolnym okręcie „Ryga“ były zaburzenia. Część załogi, ujrzawszy na krążowniku „Pamiat Azowa“ sygnał: „Iść za mną“, chciała podążać za krążownikiem. Dowódca okrętu zażądał wydania buntowników, grożąc wysadzeniem w powietrze okrętu. 35 buntowników wydano i po przybyciu okrętu do Libawy aresztowano.

Kadeci odmawiają przysięgi.

Petersburg, 9 sierpnia. „Petersb. Gazeta“ donosi, że w zeszłym tygodniu przy przyjmowaniu nowych wychowanków do korpusu kadetów ci oświadczyli, że nie złożą przysięgi na wierność carowi. Za to wykluczono ich od wstąpienia do szkoły wojskowej.

Bunt całego pułku.

Berlin, 10 sierpnia. Z Moskwy donoszą: W obozie polowym w Kołpinie zabił oficer żołnierza. Pułk, do którego należał zabity żołnierz, zbuntował się i **rozpoczął marsz na Moskwę.** Wierne wojska, wysłane naprzeciw, zatrzymały pułk zbuntowany, zanim mógł zaatakować miasto. Oficer uciekł do Petersburga w obawie o życie.

Przygotowania do ponownego wybuchu.

Londyn, 10 sierpnia. Z Petersburga donoszą do pism tutejszych: Podczas rozruchów w Kronsztadzie powstańcy ostrzeliwali pułk piechoty, należący do buntu, zaś nie strzelali do pewnego okrętu wojennego, który uważali za zaprzyjaźniony. Obecnie rewolucyoniści organizują mieszane komitety cywilnych i wojskowych i dążą do wywołania równoczesnego buntu i strejku generalnego.

Londyn, 10 sierpnia. „Morning Leader“ donosi, jakoby finlandzkie kobiety brały bardzo czynny udział w agitacyi za strejkiem generalnym, który ma być połączony z wymordowaniem wszystkich osób urzędowych. Rząd wydał rozporządzenie, że wszystkie agitatorki, schwytane na tej agitacyi, będą na podstawie ustaw o stanie oblężenia natychmiast rozstrzelane.

Chcą sobie ująć żołnierzy.

Petersburg, 10 sierpnia. Z dobrze rzekomo poinformowanej strony zapewniają, że rząd nosi się z myślą skrócenia czasu służby w piechocie, artyleryi i marynarce, oraz polepszenia bytu starszych podoficerów. Zaopatrzenie i ubieranie żołnierzy ma się odbywać we własnym zarządzie.

Kozacy na ostatni ratunek.

Petersburg, 10 sierpnia. »Nowoje Wremia« donosi, że 70.000 kozaków pierwszego i drugiego powołania z okręgów dońskiego i uralskiego ma być powołanych pod broń. Ataman kozaków otrzymał już wskazówki w sprawie tej mobilizacyi. Na wsparcia dla rodzin kozackich wyznaczono sumę 5,000.000 rubli.

Skrydłow za buntownikami.

Petersburg, 10 sierpnia. Z Sebastopola donoszą do pism tutejszych, że rozpowszechniona jest tam wieść, jakoby admirał Skrydłow wysłał telegraficzną prośbę o zastosowywanie przez sąd wojenny łagodniejszych kar wobec żołnierzy, oraz o ponowne przeprowadzenie rozprawy przeciw marynarzom, skazanym już za bunt.

Strejki generalne.

W Petersburgu.

Petersburg, 10 sierpnia. Ostatnie oznaki generalnego strejku zanikły. Wszystkie dzienniki wyszły ponownie.

W Moskwie.

Moskwa, 10 sierpnia. Strejk zupełnie skończony. Ruch kolei elektrycznej nie został jeszcze w zupełności podjęty z powodu technicznych trudności. Wśród socyalnej demokracyi, która organizowała strejk, panuje z powodu nieudania się strejku wielkie przygnębienie. (?!)

Moskwa, 10 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Naczelnik miasta zabronił fabrykantom pod karą zamknięcia fabryki płacić za strejki. Strejkuje 10.000 pracowników drukarskich. — Zakłady gazowe są czynne.

„Program“ Stołypina.

Petersburg, 10 sierpnia. Program rządowy Stołypina składa się z trzech głównych części: programu agrarnego, kwestyi żydowskiej i reformy sądownictwa. Co się tyczy kwestyi agrarnej, Stołypin przejął program Goremykina, odrzucający żądanie upaństwowienia ziemi. Co do innych kwestyj, zamierza Stołypin przywrócić jedynie stan rzeczy, który istniał pod koniec rządów Aleksandra II., a znieść bez uchwał Dumy wszelkie ustawy, wydane za Aleksandra III. i następne.

Strach na dworze carskim.

Berlin, 10 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że car i carowa otaczają się teraz jedynie służbą angielską, gdyż ją tylko uważają za wierną. Pisma powtarzają też następujące doniesienia londyńskiej „Pal Mal Gazette“: Carowa napisała podobno niedawno do pewnej damy angielskiej, iż katastrofa może nastąpić pierwej, zanim rodzina carska zdoła opuścić Rosyę. Cała carska rodzina od śmierci w. ks. Sergiusza żyje w ciągłej obawie. Carowa niedawno rozmawiała z pewną damą dworską w języku angielskim o zamierzonej podróży do Darmstadtu. Powróciwszy po rozmowie do swego gabinetu, zastała na biurku kartkę napisaną w języku rosyjskim: Nie opuścicie nigdy Rosyi!

Bomby.

Petersburg, 9 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Przy sposobności uwięzienia kilku anarchistów i rewolucyonistów znaleziono bomby napełnione bardzo silnym materyałem wybuchowym.

Zamach na pociąg.

Berlin, 10 sierpnia. „Berliner Ztg“ donosi z Katowic: Na pociąg, który jechał ku Katowicom, wykonano zamach w pobliżu Sosnowic. Bomba, którą rzucono na pociąg, padła na platformę wagonu trzeciej klasy. Wiele osób odniosło lekkie zranienia, przeważnie kobiety i dzieci. Dwie osoby ciężko ranne. Pociąg zatrzymano. Służba pociągu do tego stopnia straciła głowę, iż zapomniała puścić pociąg w ruch. Wskutek tego przez pewien czas groziło niebezpieczeństwo, że zdążający od Sosnowic drugi pociąg wpadnie na pociąg stojący na linii.

Zniszczenie telefonów.

Libawa, 11 sierpnia. Na stacyi telefonów wydarzył się zagadkowy pożar. Druty, wiodące do koszar, przecięto. Znajdujący się w porcie dragoni otrzymali listy z pogróżkami. Znaleziono w porcie proklamacye związku wyborskiego.

Zakaz przewozu broni.

Berlin, 10 sierpnia. Rosyjski ambasador tutejszy oświadczył, że rząd rosyjski wyda zakaz przewożenia broni, z wyjątkiem broni myśliwskiej, na całej granicy prusko-rosyjskiej.

W Odessie.

Frankfurt, 10 sierpnia. „Frankfurter Ztg“ donosi z Odessy: Kilku chuliganów rozpoczęło bić żydów na ulicy. Gdy jednego z nich ujęto, okazało się, że był to przebrany policyant. Fakt ten wywołał wśród ludności żydowskiej wielkie zaniepokojenie. Obawiają się, że wybuchnie strejk.

Czy na dyktatora?

Monachium, 10 sierpnia. „Münchener N. Nachrichten“ donoszą, że w. ks. Włodzimierz, który miał przybyć do Monachium, został telegraficznie powołany do Petersburga, gdzie też niezwłocznie się udał.

Poseł do Dumy pod sąd wojenny.

Petersburg, 9 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Aresztowanego przed kilku dniami profesora Onipka, b. posła do Dumy, oraz dwóch socyalistów-rewolucyonistów oddano pod sąd wojenny.

Przewiezienie zwłok Hercensztejna.

Petersburg, 9 sierpnia. „Birż. Wied.“ donoszą, że rząd pozwolił na ekshumacyę zwłok Hercensztejna i przewiezienie ich do Moskwy w chwili, gdy tam nastąpi zupełny spokój.

Wydalenie dziennikarza.

Sebastopol, 9 sierpnia. Komendant twierdzy generał Nieplujew nakazał korespondentowi „XX wieku“ Englowi opuścić Sebastopol. Przyczyną ma być artykuł Engla w powyższem piśmie, krytykujący rozwiązanie Dumy.

Carski znachor.

Petersburg, 9 sierpnia. Spirytysta carski dr Papus opuścił Peterhof, otrzymawszy za swe seanse honoraryum w kwocie 50.000 rubli. — Przez czas swego pobytu nie wolno mu było na rozkaz Trepowa opuszczać pałacu carskiego, wraz z żoną był trzymany prawie w niewoli.

TELEGRAMY

Zatonięcie okrętu.

Cartagena, 9 sierpnia. Z podróżnych okrętu „Sirio“ uratowano 522 osób, brakuje 270.

Zwycięstwo socyalistyczne.

Rzym, 9 sierpnia. Z Carpi donoszą o wyniku wyborów ściślejszych do parlamentu, które odbyły się tam dnia 6 b. m. Socyalista tow. Bertesi otrzymał głosów 2315, kontrkandydat klerykał 2159. (Były to ostatnie wybory, spowodowane dymisyą całej frakcyi socyalistycznej, która chciała wyrazić przez nią protest przeciw rzeziom proletaryatu. Parlamentarna frakcya socyalistyczna składać się będzie obecnie z 23 członków; poprzednia składała się z 26; 4 mandaty zostały stracone, 1 zdobyty na nowo; prócz tego wybór klerykała Chiozziego przeciw tow. Ferriemu prawdopodobnie zostanie unieważniony na korzyść ostatniego).

Zakazany napis.

Koszyce, 10 sierpnia. Tutejsi socyaliści zamierzali wystawić pomnik zabitemu w roku zeszłym w starciu z dwoma oficerami zecerowi Kleinowi z napisem, że został on zamordowany przez oficerów, którzy mieli być wymienieni imiennie. Władza zabroniła wystawienia takiego pomnika.

Zajście amerykańsko-japońskie.

Waszyngton, 9 sierpnia. Zastępca sekretarza stanu Bacon przesłał amerykańskiemu ambasadorowi, w drodze telegraficznej, treść depeszy otrzymanej o zabiciu 5 Japończyków na wyspach Aleuckich, zaznaczając, że telegram ten ma za cel jedynie zawiadomienie go o ubolewania godnem zajściu, dla zapobieżenia rozszerzaniu nieprawdziwych wiadomości. O zadośćuczynieniu, albo o wyrażeniu ubolewania w innej formie nie może być mowy, gdyż departament państwowy uważa zabitych Japończyków za rabusiów, którzy w miejscu zabronionem łowili ryby. Poseł japoński odwiedził Bacona, który zawiadomił go o telegramie do ambasadora w Tokio. Obaj dyplomaci stwierdzili, że niema powodu do międzynarodowych zawikłań.

Japonia w Mandżuryi.

Londyn, 9 sierpnia. »Daily Telegraph« donosi z Tokio, iż w miarodajnych kołach słychać, że Japonia da swoje zezwolenie na utworzenie chińskiego urzędu cłowego w Dalnym, celem oclenia towarów, idących poza półwysep Kwantung (który to półwysep ma stać dla wszystkich otworem) w głąb kraju, a to pod warunkiem, jeżeli podobne zarządzenia nastąpią na rosyjskiej granicy i stacyach kolejowych w północnej Mandżuryi. — Obecnie, jak twierdzą, towary z Rosyi i Władywostoku, nie podlegające cłu, mogą być bardzo łatwo sprzedawane, co sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich krajów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 12 b. m. odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) o godzinie 10 rano.

W poniedziałek 13 b. m. o godz. 6½ wieczorem półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu za I. półrocze 1906. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór uzupełniający do zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. (41